



Ludzie Dobrej Woli

Łucja Sklorz i Franciszek Lysko należą do grupy Ludzi Dobrej Woli, którzy zostali uhonorowani przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski - jednym z najwyższych polskich odznaczeń za wybitne zasługi w ratowaniu życia ludzkiego. Uroczystość odbyła się 1 lutego w Belwedrze. Wzięła w niej udział tylko Łucja Sklorz, gdyż Franciszek Lysko nie mógł w tym czasie przyjechać do Warszawy. Jednak z obojgiem odznaczonych udało nam się porozmawiać.

Historia ocalenia przez bojshowian Augusta Kowalczyka, więźnia obozu oświęcimskiego, stała się tematem jego książki „Refren kolczastego drutu”. Powstał o niej film



Franciszek Lysko

Józefa Kłyka „Różaniec z kolczastego drutu”. Kilkakrotnie o tej historii pisaliśmy w naszej gazecie. Rozpoczęła się 10 czerwca 1942 r., kiedy to August Kowalczyk wraz z kilkudziesięcioma więźniami karnej kompanii uciekł z obozu koncentracyjnego Aus-

Dokończenie na str. 5



Róża Sklorz (pierwsza z lewej) i August Kowalczyk (pierwszy z prawej) uczestniczyli w spotkaniu z Bronisławem Komorowskim



43-215 JANKOWICE,
UL. ŻUBRÓW 112
TEL. 32-447-18-82
605-224-907

**DZIEŃ KOBIET
ŚWIĘTUJEMY
NAJDŁUŻEJ...
...CAŁY MIESIĄC!!!**

**NA HASŁO „RODNIĄ”
DLA WSZYSTKICH PAŃ
SŁODKA NIESPODZIANKA
DO KOŃCA MARCA**

Nie ma co winować!

Rozmowa z Franciszkiem Lysko

- Jak to się stało, że u was ukrywał się Kowalczyk?

- Do moich rodziców przysła Łucja Sklorz, która się spotkała z Kowalczykiem. To była jej zasługa, że przekonała rodziców, by go przechowali. Ojciec na to za bardzo nie patrzył, ale dla mnie to była frajda. Mama albo siostra Truda robiła jedzenie, a moim zadaniem było mu zanieść, co naszykowały.

- Nie wyglądało podejrzanie to łazenie na stryszek?

- W gospodarstwie chodziło się z koszykiem. Wyglądało to całkiem naturalnie.

- Kowalczyk pisze tajemniczo w swojej książce, że „sobie znanymi sposobami” zaopatrywał go Pan w papierosy. Jak wówczas dziecko mogło zdobyć papierosy, które były ponadto na kartki?

- W Starym Bieruniu na rynku, tam gdzie dziś jest bank, był sklep

tytoniowy Byoka. Sprzedawała w nim kobieta, która poruszała się o kulach. Ponieważ u nas, jak to na gospodarstwie, nie brakowało masła (które też zresztą było na kartki), zaniósłem jej parę kostek, a ona w zamian ładowała mi pełną torbę papierosów – i to nie były jakich. Nie brała za to ani grosza.

- Co uciekniern lubił jeść?

- Musiał lubić to co my. Prawdę mówiąc, nawet mi przyszło mi na myśl, żeby go zapytać, czy mu smakuje.

- Udało się jego pobyt u was zachować w tajemnicy. Nie było żadnych wpadek?

- Pewnego razu – było to już po paru tygodniach – pamiętam, wracamy z rodzicami z pola i widzimy, jak Kowalczyk rozmawia z żandarmem. To znaczy raczej usiłuje, bo jeden nie znał niemieckiego, a drugi polskiego.

Więcej na str. 5

eurobank

kredyt od ręki
bez zbędnych formalności

Zapraszamy do placówki eurobanku: Bieruń Stary (Rynek), ul. Słowackiego 2, tel. (32) 323 26 00.

zadzwoń
19 000 www.eurobank.pl

Koszt jak za połączenie lokalne wg stawki operatora. Szczegóły oferty kredytu gotówkowego, w tym informacje o zabezpieczeniach kredytu oraz opłatach i prowizjach, są dostępne na www.eurobank.pl i w placówkach banku.

28 stycznia w Bojszowach na stacji paliw przy ul. Gościnniej trzech nieustalonych mężczyzn zaatakowało gazem łzawiącym sprzedawcę doprowadzając go tym samym do stanu bezbronności. Następnie skradli portfel z pieniędzmi w kwocie 800 zł oraz dokumenty, po czym zbiegli w nieustalonym kierunku.

29 stycznia w Bojszowach na ul. Gaikowej nieustalony sprawca włamał się do sklepu spożywczego poprzez wyłamanie zamków w drzwiach. Ze sklepu skradziono papierosy, artykuły spożywcze oraz gotówkę.

29 stycznia w Świerczyńcu na ul. Barwnej nieustalony sprawca włamał się do sklepu spożywczego wybijając szybę i przecinając kłódkę drzwi wejściowych, następnie skradł papierosy, artykuły spożywcze oraz gotówkę.

3 lutego w kilku miejscach gminy Bojszowy nieustalony sprawca dokonał uszkodzenia ośmiu wiat przystankowych poprzez wybicie czternastu szyb.

5 lutego w Bojszowach na ul. Gościnniej policjanci zatrzymali do kontroli mieszkańca Imielina, który kierował samochodem będąc w stanie nietrzeźwości. Wynik badania 1,28 promila alkoholu.

7 lutego w Świerczyńcu na ul. Barwnej policjanci zatrzymali do kontroli mieszkańca Łędzin, który kierował samochodem będąc w stanie po spożyciu alkoholu. Wynik badania 0,27 promila.

11 lutego w Międzyrzeczu na ul. Podlesie nieustalony sprawca z terenu firmy skradł pojemniki z ropą wartości 190 zł.

28 lutego w Międzyrzeczu na terenie szkoły podstawowej nieustalony sprawca dokonał uszkodzenia elementów drewnianych elementów placu zabaw. kpp

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz. Druk: Infomax Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skró- tów i redagowania nadesłanych materiałów.

Policja uspokaja:

Statystycznie jest dobrze

Zgodnie z zapowiedzią z lutowego wydania gazety wracamy do tematu bezpieczeństwa mieszkańców gminy. Dwa włamania do sklepów i napaść na właściciela jednej z firm połączona ze zrabowaniem mu pieniędzy – tak zaczął się nowy rok w gminie bojszowskiej. – Docierają do mnie sygnały od mieszkańców, że czują się zagrożeni – zwłaszcza obawiają się włamań. Śledztwa po miesiącu są umarzane z powodu niewykrycia sprawców. Poza tym mieszkańcy nie znają swego dzielnicowego, ani nie widzą policyjnych patroli. Natomiast aktywność policji ich zdaniem polega najczęściej na wyłapywaniu nietrzeźwych rowerzystów – powiedział nam wójt Henryk Utrata.

- Taka opinia jest dla nas krzywdząca – mówi nieco poirytowany Jan Słoninka, komendant bieruńskiej powiatowej policji, gdy relacjonujemy mu słowa wójta. I natychmiast przytacza argumenty: - W ubiegłym roku odnotowaliśmy spadek zatrzymanych nietrzeźwych na rowerach. Mamy pierwsze miejsca w województwie w wykryciach sprawców – np. rozbojów. Ponadto umorzenie nie świadczy o zamknięciu sprawy. I komendant przytacza przykład rozboju, który miał

miejsce w Bojszowach w 2009 roku. Jego 6 sprawców udało się zatrzymać po kilku miesiącach w roku 2010, a grudniu skierować akt oskarżenia do sądu.

- Patrole policyjne są obecne w Bojszowach - zwłaszcza w nocy, poza tym prowadzą je również nieoznakowane samochody, stąd mieszkańcy mogą o tym nie wiedzieć – kontynuuje komendant. - Ważne jest dla mnie poczucie bezpieczeństwa mieszkańców, dlatego też liczymy na ich pomoc, sygnały o każdym podejrzanym zachowaniu, o obcych kręcących się w pobliżu domów. I znów przykład – mieliśmy zgłoszenie od mieszkańca o osobach, które chcą prawdopodobnie dokonać włamania. Patrol wysłany na miejsce stwierdził, że nie byli to złodzieje, ale dilerzy narkotyków. O takie sygnały nam chodzi. Cieszymy się, że coraz więcej ludzi zaczyna w ten sposób reagować.

Działa na naszym terenie alarmowy telefon 112, choć czasem zgłoszenia z Jedliny czy Bojszów mogą być przekierowane do Oświęcimia, ale policja w Bieruniu jest o nich natychmiast powiadamiana – zapewnia nas komendant. Ponadto można dzwonić na również bezpłatny numer 997. Patrol jest w stanie dotrzeć na

miejsce zdarzenia w ciągu 5 minut.

Czy Bojszowy są szczególnie zagrożone różnego rodzaju przestępczością? Postanowiliśmy sprawdzić sięgając po policyjną statystykę.

W ubiegłym roku popełniono u nas 40 przestępstw sklasyfikowanych jako „kradzieże z włamaniem, kradzieże mienia, zniszczenia mienia i uszkodzenia ciała” (ten ostatni to tylko 1 przypadek). W mniejszym o ponad tysiąc mieszkańców Chełmie Śl. były 63 takie przestępstwa czyli o ponad połowę więcej. Z kolei w większym o ponad tysiąc mieszkańców Imielinie odnotowano prawie 80 przestępstw, czyli o 100% więcej. Do Bierunia i Łędzin trudno nawet Bojszowy porównywać bo tam takich zdarzeń było 4 - 5 krotnie więcej.

Czy zatem szczególnie licznie łapie się u nas nietrzeźwych? Odnotowano ich w gminie bojszowskiej 21 ciągu roku, czyli mniej niż 2 na miesiąc.

Statystycznie zatem Bojszowy są najbezpieczniejszą gminą w powiecie. Oczywiście liczby mogą się różnić z subiektywnym odczuciem bezpieczeństwa mieszkańców, zwłaszcza tych, którzy stali się ofiarami przestępstw, jednak warto je wziąć pod uwagę, gdy ocenia się pracę policji. zz

Na skróty przez gminę

Znów zniszczone

Apelowaliśmy w poprzednim wydaniu gazety, by zlikwidować wiatę na jednym z przystanków, bo ciągle niszczone są na nim szyby. Słowa te nie zdążyły się ukazać w druku, gdy ponownie w tej samej wiacie i 7 innych zniszczonych zostało 14. Koszt naprawy tym razem 3tys. zł. zz

Naprawy po zimie

Łatanie dziur na drogach gminnych (jak tylko pogoda na to pozwoli) zajmie się w tym roku firma remontowa Jana Opitka z Chełmu Śl. Zaoferowała na przetargu najniższą cenę za wykonanie tej usługi czyli 60 zł za 1 m2. Jak poinformował nas Wojciech Boruciński z wydziału komunalnego Urzędu Gminy Bojszowach jest to cena niższa od tej, którą gmina płaciła niż przed rokiem.

Audiobooki w bibliotece

Audiobooki to książki, które ktoś przeczytał i nagrał. Jeśli nie mamy czasu na czytanie można, ich słuchać w samochodzie, autobusie, na siłowni, podczas prac domowych. Bojszowska biblioteka zakupiła 13 audiobooków na płytach kompaktowych dzięki dotacji z Fundacji Orange w ramach programu „Akademia Orange dla Bibliotek” i zaprasza mieszkańców do korzystania ze swoich zbiorów. iw

Zapisy na turnieje piłkarskie

Marcin Bereza, opiekun Orlika w Bojszowach, zaprasza niestowarzyszone drużyny piłkarskie do udziału w cyklicznych turniejach, który odbędą się na tym boisku w 2011 roku. Bliższe informacje oraz regulamin zostaną przedstawione na spotkaniu organizacyjnym. Zgłoszenia oraz zapisy można wysłać internetowo na adres e-mail: marcinbereza@wp.pl do 25 marca. zz

Turniej pożarniczy

24 marca o godz. 9.30 odbędą się eliminacje osiemnastej edycji gminnego turnieju wiedzy pożarniczej i ekologicznej. Miejsce to sala gimnastyczna szkoły w Świerczyńcu. zz

Obchód przed spisem

1 kwietnia rozpocznie się spis powszechny, ale najpierw (od 1 marca do 17 marca) potrwa obchód przedspisowy, którego dokonają rachmistrze spisowi. W gminie Bojszowy zostali nimi: Barbara Francuz, Tomasz Lejawa, Irena Brzezińska i Andrzej Fuchs.

Ich praca poprzedzi spis, który potrwa od 1 kwietnia do 30 czerwca tego roku. Natomiast liderem Gminnego Biura Spisowego jest Małgorzata Rokowska (tel. 605

675 669), która udziela informacji na temat spisu.

W ciągu 17 dni marca zadaniem rachmistrzów jest zaznaczenie się z przydzielonym im obszarem oraz weryfikacja przygotowanych przez służby statystyki publicznej oraz urzędy gmin wykazem adresów budynków.

W czasie obchodu przedspisowego rachmistrze będą mieli również mapę przydzielonego terenu z zaznaczonymi budynkami do weryfikacji. Sprawdzą aktualność i poprawność adresów oraz dopiszą adresy budynków istniejących, których brak jest na wykazie i na mapie, ewentualnie usuną nieistniejące budynki. Więcej o spisie w następnym wydaniu „Naszej Rodni”. ug

Strażacy nagrodzeni

7 marca jednostki OSP Bojszowy oraz Międzyrzecze wezmą udział w uroczystości wręczenia nagród w konkursie WFOŚiGW w Katowicach „Powódź 2010.” Jego celem była ocena organizacji pod względem działań na rzecz ochrony środowiska ze szczególnym uwzględnieniem powodzi w 2010 roku oraz nagrodzenie za tą działalność.

Jednostka OSP Bojszowy otrzyma 7 tys. zł, natomiast OSP Międzyrzecze 5 tys. zł. O konkursie informowaliśmy szerzej poprzednim wydaniu „Naszej Rodni”. zz

Zmarli

Ignacy Blacha z Bojszów Nowych ur. w 1936 r., Stanisław Latocha z Bojszów ur. w 1940 r., Stanisław Liberka z Jedliny ur. w 1951 r.

Czy można budować bez kredytów?

Jest to budżet otwarcia nowej kadencji Rady Gminy. Oceniam, że jest realny i do wykonania, a co ważne: będzie to budżet z nadwyżką – powiedział wójt Henryk Utrata na początku sesji Rady Gminy, która odbyła się 7 lutego.

Wśród inwestycji najważniejszą czekającą na wykonanie jest przebudowa ul. św. Jana wraz z budową chodnika i kanalizacji deszczowej. W tym roku przewiduje się również przygotowanie projektu budowy nowego przedszkola wraz z oddziałem żłobkowym i przebudowę biblioteki oraz uzyskanie na nie pozwoleń na budowę. W obu przypadkach jest możliwe zdobycie dofinansowania zewnętrznego. Są to zadania priorytetowe i oczekiwane przez mieszkańców.

Dochody w 2011 roku wyniosą 26,7 mln zł, zaś wydatki 24,6 mln zł. Nadwyżka w wysokości 2,1 mln zł będzie przeznaczona na spłatę kredytów i pożyczek. Kredyty, z których Gmina korzysta to kredyty preferencyjne, z niskim oprocentowaniem i w znacznej części umarzone po prawidłowym zrealizowaniu inwestycji.

W budżecie zaplanowana jest

sprzedaż nieruchomości za kwotę 1,4 mln zł. Na inwestycje przewidzianych zostanie 32% wydatków budżetowych. Na koniec roku zadłużenie wyniesie około 25% planowanych dochodów, podczas gdy limit zadłużenia dla gmin wynosi 60%.

Swoją ocenę budżetu przedstawił Eugeniusz Rogalski: - Tak jak Regionalna Izba Obrachunkowa pozytywnie oceniam budżet, bo jest spójny, wewnątrznie zbilansowany, natomiast jeżeli patrzeć na niego jako mieszkaniec, to zauważam przeszacowanie dochodów, a niedoszacowanie wydatków (sic!). Ponadto nie zgadzam z polityką opartą na braniu pożyczek i kredytów. Będę głosował przeciw budżetowi, bo jednocześnie upoważnia się wójt do zaciągania bieżących pożyczek do 1,2 mln zł.

- Gmina Bojszowy rozwija się, postrzegana jest na zewnątrz jako prężna, która ciągle inwestuje – zauważył w odpowiedzi H. Utrata. – Po części pracuję jak menadżer, który realizując inwestycje, korzysta i będzie korzystał z kredytów i pożyczek. Podam przykład: Gdyby tak odkładać co roku po 200 - 300 tys. i nie brać

pożyczek, tak jak to sugeruje radny Rogalski, to może byśmy do dzisiaj odłożyli na halę sportową w Bojszowach 3 mln zł (kosztowała w 2006 roku 8,2 mln zł), a dziś musielibyśmy na nią wydać co najmniej 20 mln. Co oznacza, że nigdy byśmy jej nie wybudowali, bo zawsze przerażałyby nasze możliwości. Tak jest z każdą inwestycją.

- Nie zaciągamy kredytów i pożyczek na bieżące wydatki, tylko na inwestycje, a wartość umorzonych części pożyczek jest większa od ich kosztów! Obowiązuje

zasada – kto szybko buduje, ten dwa razy taniej buduje. Nie zmienię tej polityki, bo to szansa na dalszy rozwój naszej Gminy – zadeklarował H. Utrata.

- 1,2 mln zł, o których mówi radny, to nie pożyczka, to możliwy debet na koncie bieżącym, który automatycznie jest spłacany po wpływie środków – dodał wójt, odpowiadając radnemu.

- Przedmiotem dyskusji ma być uchwała budżetowa, w której planuje się nadwyżkę, natomiast rozmowa toczy się na temat pożyczek i kredytów, których budżet na

rok 2011, ani prognoza finansowa na lata 2012 - 2020 nie przewiduje – zakończył swoją wypowiedź H. Utrata. Po przedstawieniu przez wójta założeń budżetowych i dyskusji na ten temat, w wyniku głosowania budżet został przyjęty z poparciem 11 radnych, 1 wstrzymał się od głosu, a dwóch było przeciw (Eugeniusz Rogalski, Grzegorz Tomala – obaj zgłosili, by ich przeciwne głosy zapisać do protokołu). zz

Struktura wydatków budżetowych

Oświata i wychowanie - 31,3%
Transport i łączność - 25,3%
Administracja publiczna - 14,3%
Opieka społeczna - 11%
Rolnictwo i łowiectwo - 6,2%
budżetu
Gospodarka komunalna - 3,7%
Kultura - 1,8%
Gospodarka mieszkaniowa - 1,4%
Obsługa długu - 1,3%
Kultura fizyczna i sport - 0,9%
Świetlice - 0,8%
Bezpieczeństwo - 0,7%
Działalność usługowa - 0,6%

Z udziałem Unii

Gmina w tym roku lub następnych będzie realizować następujące projekty z udziałem wymienionych pieniędzy unijnych: Otwarte przedszkole - upowszechnianie edukacji przedszkolnej w gminie Bojszowy - 99 tys. zł, BAQ Bojszowska Akademia Jakości - 361 tys. zł, Klub integracji społecznej mostem do przyszłości - 112. tys. zł, Mała Gmina Dużo Może - 109 tys., Rewitalizacja Parku Zamkowego w Jedlinie - 2 mln zł (w latach 2001 - 2013) w tym roku planuje się wydać 10 tys. zł, rozbudowa systemów ciepłej wody użytkowej w Gimnazjum w Bojszowach oraz w Szkole Podstawowej w Świerczyńcu przez zainstalowanie kolektorów słonecznych - 580 tys. zł, w tym roku 280 tys. zł. Przebudowa ul. św. Jana w Bojszowach wraz z budową chodnika i kanalizacji deszczowej - 4,8 mln zł. Łączne pieniądze po które gmina sięga z Unii wynoszą 8,1 mln zł.

Miliony na powódź

W blaski fleszy i świetle kamer telewizyjnych minister spraw wewnętrznych objechał województwa, które dotknęła powódź. Głośno było w mediach o tym, że Bieńkowski otrzymał 1 mln na naprawę szkód powodziowych. To zapewne kropla w morzu potrzeb obliczanych na kilkadziesiąt milionów zł. Nikt nie wspominał, że Bojszowy też otrzymały 1 mln zł na naprawę szkód, a powiat na ten sam cel 6,7 mln zł, z czego większość trafi do gminy bojszowskiej.

Jak poinformował na wójt Henryk Utrata, który z rąk ministra otrzymał obietnicę przyznania pomocy, za te pieniądze naprawiona zostanie ul. Strumykowa i część Gromadzkiej w Międzyrzeczu oraz ul. Wałowa

i Kłosa w Jedlinie. Wcześniej zanim naprawiona zostanie ul. Wałowa odbudowany powinien być wał Wisły po którym przebiega. Tym zadaniem zajmie się Zarząd Melioracji Wodnych. Do końca kwietnia powinny być wykonane projekty i kosztorysy robót na drogach.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku gmina otrzymała z budżetu państwa 720 tys. zł na naprawę ul. Dworzysko, bocznej Fabrycznej w Bojszowach i Skrajnej w Międzyrzeczu.

Most na Pszczyńce w Jedlinie i remont ul. Skromnej to dwa zadania na obiektach powiatowych. Na budowę mostu w Jedlinie przeznaczonych zostało 3,8 mln zł. - Już ogłosiliśmy przetarg na ten most, bo dokumentację i po-

zwolenie na budowę uzyskaliśmy jeszcze w ubiegłym roku – poinformował nas starosta Bernard Bednorz. Wyremontowana będzie również ul. Skromna na tych odcinkach, które są uszkodzone - popękana korona drogi i obsunięte skarpy. Powiat kończy szczegółową inwentaryzację uszkodzeń i projekt remontu.

Obydwa zadania muszą zostać zakończone do końca roku 2011. Na czas remontu mostu czyli przez pół roku droga do Miedzkiej będzie zamknięta. Starosta obiecuje, że roboty rozpoczną się po zakończeniu remontu mostu na Korzyńcu w Bojszowach Nowych czyli w kwietniu. Wówczas dopiero rozpocznie się remont ul. Skromnej.

Ponieważ planuje się także re-

mont drugiego mostu w Jedlinie – czyli na Gostyni, może okazać się, że mieszkańcy Jedliny podobnie jak w ubiegłym roku Międzyrzecza odpoczną w tym roku od samochodów. Jedyne po-

łączenie drogowe „ze światem” będzie wówczas przez Bojszowy.

O szczegółach i terminach przeprowadzanych inwestycji będziemy informować w kolejnych wydaniach „Naszej Rodni” zz

Wybory do izby rolniczej

Śląska Izba Rolnicza informuje, że 3 kwietnia odbędą się wybory członków do Rad Powiatowych Śląskiej Izby Rolniczej. Zasady wyborów są następujące:

1. Członkiem izby rolniczej są osoby fizyczne i prawne będące podatnikami podatku rolnego, podatku dochodowego z działów specjalnych produkcji rolnej oraz członkowie RSP posiadający w nich wkłady gruntowe.

2. W gminie, w której powierzchnia użytków rolnych nie przekracza 4 tys. ha (okręg jednomandatowy) do rady powiatowej wybiera się jednego członka.

3. W każdym powiecie ziemskim zostanie utworzona rada powiatowa.

4. Rolnik, ubiegający się o mandat członka rady powiatowej izby rolniczej musi wypełnić i złożyć następujące dokumenty: zgłoszenie kandydata, oświadczenie o zgodzie na kandydowanie oraz listę członków zawierającą co najmniej 50 podpisów poparcia. Czytelnie wypełnione dokumenty należy przesłać w nieprzekraczalnym terminie do 14 marca na adres: Śląska Izba Rolnicza, 40-159 Katowice, ul. Jesionowa 15, tel. 32 258 04 45. ug

KAFELKOWANIE - tel. 889 801 661

Nie tylko kopalnia jest winna

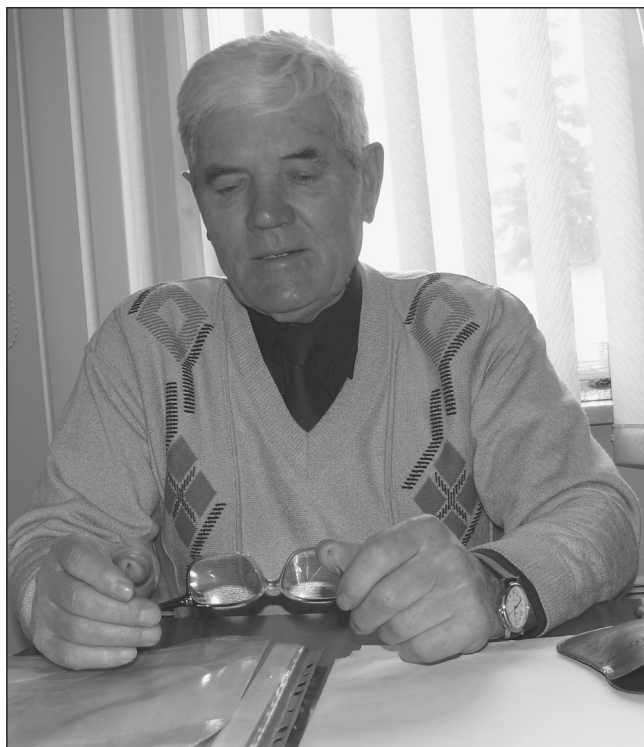
Rozmowa z Janem Solarczykiem, prezesem bojszowskiej Spółki Wodnej

- Jaki jest stan rowów i drenów odprowadzających wodę na terenie gminy bojszowskiej?

- System ten w Jedlinie i Bojszowach został zbudowany w okresie międzywojennym, a w latach 70. XX w. w Międzyrzeczu, Nowych Bojszowach i częściowo w Świerczyńcu, i do czasu rozpoczęcia wydobycia węgla przez kopalnię Cieczott działał dobrze.

Pod wpływem szkód górniczych zmieniło się ukształtowanie terenu. Powstały niecki poeksploatacyjne np. na Ślepiotach - od ul. Gościnniej do drogi prowadzącej do przepompowni Fiata, czy między ul. Pancerniaków i Stalmacha, gdzie wody gruntowe są tak wysoko, że drenaż w zasadzie już nie działa. Ponadto poziom wody na Gostyni i Wiśle powoduje, że rowy już jej nie odprowadzają i wówczas gromadzi się między zabudowaniami.

Najgorzej jest jednak na Dworzysku. Tam woda wypompowana za nasyp, wraca drugą stroną i tak będzie się działo w kółko, póki kopalnia nie zbuduje prawdziwego odwodnienia, które odprowadzi wodę do Gostyni. Przepust o przekroju 30 cm pod nasypem kolejowym nie jest w stanie odprowadzić zwiększonego dopływu wód. Nie dziwię się tym ludziom, że mają pretensje o to, co się u nich dzieje, bo to



jest ewidentna wina kopalni.

- A jaka jest sytuacja w innych częściach gminy?

- W Bojszowach Nowych od lasu Ameryka sływa woda i zalewa tereny w pobliżu domów o numerach od 40... do 50... przy ul. Ruchu Oporu i są tam straty w gruntach rolnych. Mamy tam do czynienia z osiadaniami terenu z powodu powstania niecki poeksploatacyjnej.

- Czy kopalnia (obecnie Piast, która wchłonęła dawny Cieczott) czuje się odpowiedzialna za ten stan rzeczy?

- Otóż mamy takie prawo górnicze, które nie pozwala uznać

szkód, które nastąpiły później niż 6 lat po przejściu eksploatacji. Kopalnia twierdzi, że po tym czasie na powierzchni nic się już nie dzieje. A wiemy, że to nieprawda.

- Ale kopalnia jeszcze nie usunęła wszystkich szkód, które wystąpiły w czasie, gdy wydobywała węgiel pod gminą.

- Dlatego trzeba ciągle do nich chodzić, udowadniać i perswadować, by uznali, że są winni. W ten sposób udaje się naszej spółce zdobyć zlecenia na wykonanie kilku robót w ciągu roku. Ale to za mało w stosunku do potrzeb.

- Czy kopalnia to jedyny odpowiedzialny za to, co się dzieje z wodą deszczową na terenie gminy?

- W części winni są ci mieszkańcy, którzy w ostatnich suchych latach, gdy nie było dużych opadów deszczu, zasykali rowy w pobliżu swoich domów, bo wygodniej było im kosić trawę na płaskim terenie niż w rowie. Ostatni rok pokazał, jak szkodliwe jest takie działanie - nie tylko dla tych, którzy to zrobili, ale i dla ich sąsiadów, którzy przez to mieli wodę w piwnicy.

Rzadko, gdy ktoś kupuje działkę pod dom, martwi się o jego odwodnienie. Zwykle interesuje się, czy jest doprowadzona woda, prąd, kanalizacja, a zapomina, gdzie odprowadzi wodę z dachu. Zdarza się, że w czasie budowy robotnicy przerywają drenaż, zasykają rowy; otrzeźwienie przychodzi dopiero wtedy, jak w piwnicy nowo wybudowanego domu pojawi się woda.

- Ubiegłoroczna powódź pokazała, jak wiele jest do zrobienia w kwestii odwodnienia gminy. Czy Spółka Wodna, która Pan kieruje jest w stanie sobie z tym poradzić, zakładając że kopalnia wywiąże się ze swoich zobowiązań?

- Odpowiem w ten sposób: od czasu utworzenia spółki (w 1995 roku) obowiązują mieszkańców te same opłaty - czyli

10 zł od domu i 2 zł od hektara, ale nie więcej niż 30 zł. Gdyby wszyscy mieszkańcy wnosili te opłaty, moglibyśmy rocznie zebrać 12 tys. zł, a otrzymujemy mniej niż połowę tej sumy czyli ok. 5 - 6 tys. zł. Za te pieniądze jesteśmy w stanie konserwować 800 m rowu rocznie, a w gminie mamy ponad 40 km rowów. Powinno się je konserwować co trzy lata. Łatwo policzyć, jakie są zatem potrzeby.

- Co na to Urząd Gminy, czy nie może was wesprzeć?

- Co roku otrzymujemy kilka zleceń na konkretne roboty na rowach. Ale jak to zostało wyjaśnione w poprzednim wydaniu „Naszej Rodni”, zgodnie z prawem o odwodnienie terenu powinien troszczyć się jego właściciel. Urząd Gminy nie może tego robić na prywatnych gruntach, tylko tam, gdzie są tereny gminne.

- Co planuje w najbliższym czasie Spółka Wodna?

- W marcu na zebraniu zarządu dokonamy koniecznych zmian w statucie w oparciu o prawo wodne. Zmiany te zostaną przedłożone do zaopiniowania w Starostwie Powiatowym, jako instytucji nadzorującej naszą działalność. Następnie zwołane będzie walne zgromadzenie członków Spółki Wodnej, na którym przedstawiony zostanie poprawiony statut do zatwierdzenia.

Rozmawiał zz

List do redakcji

Cieszę się, że tak ważny temat został przedstawiony na łamach naszego miesięcznika. Korzystając z obietnicy jego kontynuacji, proszę o wyjaśnienie problemu, jakim jest naturalny ciek wodny Młynówka. Teoretycznie wody odprowadzane rowami z lasu w tzw. Olszynie powinny sływać Młynówką do Gostyni. Będę wdzięczna za wyjaśnienie kto i według jakiego artykułu Prawa Wodnego zdecydował, by tak duże ilości wody skierować do rowu, który podobnie jak Młynówka jest niedrożny. Efekt jest taki, że woda wpływa sobie na uprawianą przez nas działkę i zalewa ją. Krzewy, które

pieczolowicie uprawiamy gniją, a dorodne kilkunastoletnie drzewa przewracają się. Od dwóch lat nie możemy uprawianej ziemi utrzymać w dobrej kulturze, ze względu na zastój wody.

Na kim spoczywa obowiązek utrzymania drożności tych cieków? Młynówka była udrażniana w czasach mojego dzieciństwa, a jestem już emerytką, natomiast zastępujący ją syfon i rowy prawie 10 lat temu.

Serdecznie zapraszam na wizję. Może radni z Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska zobaczą efekty powolnej degradacji tej części Bojszów jaką jest Przerycie?

z poważaniem

Alicja Borkowy Bojszowy

Odpowiedź na list czytelniczki poprosiliśmy Jana Solarczyka. Znam problem, który poruszyła w swoim liście mieszkanka Bojszów. Od Olszyny i Przydola biegnie rów, którym odprowadzane są wody m.in. z ul. Stalmacha i Myśliwskiej, ale nie wpływa

do Młynówki, bo ona nie brała nigdy udziału w odwadnianiu tego terenu, tylko wypływała z Gostyni, zasilając młyn wodny w Bojszowach i płynęła do stawów jedlińskich. Wszystkie rowy prowadzące od Nowin, Ślepiot, Łączek, czy Przydola przecho-

dziły syfonami pod Młynówką i odprowadzały wodę do Gostyni. Chcielibyśmy ująć w planie na ten rok prace przy odwodnieniu terenu, o którym pisze czytelniczka, ale ich wykonanie zależy od tego, czy będziemy mieli wystarczającą ilość pieniędzy.

Bezpłatnie na basen, narty, pod żagle...

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach złożył wniosek do Ministerstwa Sportu i Turystyki o dofinansowanie zajęć sportowych dla dzieci i młodzieży z gminy Bojszowy. Projekt autorstwa Anny Młócek, kierownika Gminnego Ośrodka Pomocy

Społecznej w Bojszowach, po ocenie Departamentu Sportu Powszechnego uzyskał dofinansowanie.

Stąd od marca do listopada. GOPS w Bojszowach będzie organizował wiele atrakcji sportowych mających rozwijać ducha sportu u młodych mieszkańców

gminy. Dyscypliny sportowe, jakie są finansowane w ramach projektu to narciarstwo zjazdowe, snowboard, tenis ziemny, taniec, pływanie, żeglarstwo i turystyka. Będą odbywać się imprezy rekreacyjne, olimpiady, gry i zabawy. Zajęcia dla uczestników będą bezpłatne. es

Ludzie Dobrej Woli

Dokończenie ze str. 1

chwyt. W czasie belwederskiej uroczystości – w obecności prezydenta, jego doradców i wielu gości – tak streścił historię swego ocalenia: - Tutaj siedzą ludzie, którzy wówczas przycupnęli mnie w sposób niezwykle. Dwie młode dziewczyny śląskie spotkały w zbożu prawie nagiego faceta, poszły do swojej ciotki i po trzech dobach zaproponowały jej, żeby zabrać go do siebie. A ciotka powiedziała, że skoro nie potrafiła uratować życia Franciszka, jej brata, księdza salezjanina, który dwa tygodnie wcześniej zmarł w Dachau, to może uda im się ocalić to życie. I to zrobiła matka, która miała dwóch synów w Wehrmachcie. I ja siedem tygodni na stryszku byłem tym ciężkim zagrożeniem. Jest tutaj jedna z dziewcząt - Róża, która miała wtedy 13 lat. Nie przewidywaliśmy, że będzie nam dane razem przeżyć takie chwile jak dzisiaj-sza”.

Rozszyfrujemy bohaterów tej opowieści: Dwie młode dziewczyny to siostry - Łucja i Róża Sklorz. Ich ciotką była Anna Lysko. Salezjanin zmarły w Dachau to ks. Franciszek Miśka ze Świerczyńca, którego proces beatyfikacyjny toczy się od kilku lat. Dwoma synami Anny Lysko służącymi w wehrmachcie byli Paweł i Józef. Róża to oczywiście Róża Sklorz, która zaniósła ukrywającemu się w polu Kowalczykowi kosz z ubraniami i jedzeniem, a potem przez 7 tygodni dochowała tajemnicę o miejscu jego ukrycia.

Jedynym obok niej żyjącym uczestnikiem tych zdarzeń jest Franciszek Lysko, syn Anny. To on przez siedem tygodni dostarczał Augustowi „na stryszek” jedzenie, które przygotowała mama.

Róża Sklorz, wówczas 13-letnia dziewczynka, tak wspomina tamte dramatyczne chwile: - W nocy była strasza burza, mocno lało, waliły pioruny. Wcześniej rano, była może 4 godzina, obudziła mnie siostra. Dała koszyk z młkiem i chlebem, włożyła jeszcze płaszcz dla Augusta, tak że ledwo mogłam unieść. Szczegółowo opisała drogę: „Idź miedzą aż na drogę, tam się pooglądaj, czy ktoś nie idzie, skręć na lewo, aż będą dwa zboża razem. Wejź na miedzę



W spotkaniu obok Róży Sklorz uczestniczyli także starosta i wójt

między nimi i idź dalej, aż zboże po prawej stronie się skończy. Zrób jeszcze trzy kroki, cupnij na miedzy i zawołaj go.” Róża zrobiła tak, jak jej siostra kazała. - Na polnej drodze po nocnym deszczu bosymi stopami odciskałam tak wyraźnie ślady, że jakby ktoś szedł za mną, to bez trudu by trafił – wspomina dalej. - Przyszłam na miejsce i wołam: „August, August” - jeden raz, drugi..., ale nie odpowiada. Pomyślałam, że może zginął od tej strasznej burzy. Już chciałam wracać, ale zawołałam po raz trzeci i wtedy wyszedł z żyta – wprost na mnie. Tak mnie dokładnie pokierowała na to miejsce.

Kowalczyk trzy dni przesiedział w polu, zanim Łucja poprosiła ciotkę Annę Lysko, żeby mógł się u niej schronić. - Nasz dom wtedy to była drewniana wiejska chałupa kryta słomą i w dodatku przy ruchliwej drodze. A Lyskowie byli nieco na uboczu – dodaje Róża Sklorz.

- Mieliliśmy wówczas obok domu oborę i połączoną z nią wozownię na sprzęt rolniczy. Na poddaszu zaś przechowywało się siano. Z jednej strony okno tego poddasza, na którym ukrywał się Kowalczyk, wychodziło na dom, gdzie mieszkał niemiecki zandarm. Z drugiej na gospodarstwo rodziny, których nie byliśmy pewni – wspomina Franciszek Lysko, rocznik 1929. Mieszka w Nowym Bieruniu, gdzie się ożenił przed 53 laty. Chętnie zgadza się na rozmowę o wydarzeniach z czasów wojny. Ujawnia też nieznaną wcześniej fakty.

- Jak była mowa o Bojszowach, to musiałam wstać i pokazać się, żeby wszyscy zobaczyli – to mnie trochę kępowało – opowiada o warszawskiej uroczystości Róża

Sklorz, zwłaszcza, że posadziła mnie naprzeciw prezydenta. Zrobił na mnie dobre wrażenie – był dostępny dla ludzi, chętnie robił sobie z nimi zdjęcia, rozmawiał.

Prezydent Komorowski powiedział wtedy do Ludzi Dobrej Woli: - Chciałem pogratulować, nie tylko wszystkim odznaczonym i ich rodzinom, ale także społecznościom lokalnym, w których Państwo żyliście. Chciałem podziękować Państwu za to, że w sytuacji skrajnego zagrożenia potrafiliście okazać najszlachetniejszą część ludzkiej duszy. Jesteśmy więc wszyscy jako społeczeństwo Państwa dłużnikami.

Wójt Henryk Utrata i starosta Bernard Bednorz reprezentowali w Warszawie gminę i powiat. - Uroczystość miała naprawdę wysoką rangę i wyjątkową oprawę – ocenił H. Utrata. - Moją uwagę zwróciła wypowiedź Augusta Kowalczyka, który wymienił Bojszowy jako miejsce, w którym – jak to powiedział - „po raz drugi się urodził”. Był jedynym z przemawiających gości, więc te słowa miały dla nas szczególne znaczenie. Cieszę, że dzięki temu Bojszowy zaistniały w tak pozytywnym kontekście.

- Przywitał się z nami również prezydent Komorowski i rozmawialiśmy chwilę o historii, która miała miejsce w Bojszowach. Natomiast prof. Tomasz Nałęcza, jako historyka zainteresowało to, że synowie Anny Lysko byli w Wehrmachcie. Miałem okazję porozmawiać z nim o tym, i potwierdzić że tak było naprawdę. Widać, że powoli do świadomości warszawiaków przebija się to, co działo się na Śląsku.

- Miałem okazję spotkać się z prezydentem i jego doradcami: Tomaszem Nałęczem, Tadeuszem Mazowieckim, Władysławem Bartoszewskim – relacjonuje B. Bednorz. Prezydent wysoko ocenił to, że jesteśmy razem z wójtą na tej uroczystości, że towarzyszymy ludziom dającym świadectwa niesamowitej odwagi, gdy stawką było własne życie. To bardzo podkreślał.

- Rzadko się zdarza, aby być tak blisko prezydenta, bez ochrony, kamer i fotoreporterów i wśród swoich, rozmawiać swobodnie o sprawach Polski. Prezydent był bardzo ciepły i serdeczny, poświęcał wszystkim czas i chciał dowiedzieć się jak najwięcej o nas – to był inny, nieoficjalny prezydent i bardzo pozytywnie przeze mnie odebrany – dodał starosta. zz

Nie ma co winować!

Dokończenie ze str. 1

Zamarliśmy ze strachu, pomyśleliśmy, że to już koniec..., ale nie daliśmy po sobie poznać. Okazało się, że Kowalczyk jakoś przekazał zandarmowi, że jest naszym krewnym i przyjechał w odwiedziny.

- **Czy widział Pan film Józefa Kłyka o ucieczce Kowalczyka z obozu i ukrywaniu się w Bojszowach?**

- Widziałem.

- **Czy film pokazuje tę historię tak, jak wyglądała naprawdę?**

- Jest trochę inaczej – jak to bywa w filmie. Ale to co działo się w Bojszowach, to się zgadza.

- **A Kowalczyk odwiedzał Pana po wojnie?**

- Bywał nawet jak mieszkałem w Bojszowach, ale zwykle przyjeżdżał na krótko, nigdy nie miał czasu. Był aktorem, reżyserem, występował w filmach. Choć raz – w latach 60. - nocował u mnie w Nowym Bieruniu.

Nawet wtedy się kłóciliśmy.

- **Chodziło o Auschwitz i wojnę?**

- Nie - to były sprawy bieżące.

- **Minęło prawie 70 lat od tamtych wydarzeń. Nie czuje Pan żalu, że tyle trzeba było czekać, żeby docenili to, co zrobiliście w czasie wojny?**

- Ustrój był taki...

- **Co ma do tego ustrój? Ratowaliście więźnia hitlerowskiego obozu... Gdyby się wydało, Sklorze i Pana rodzina od razu trafilibyście pod mur. Za mniejsze „przestępstwa” ludzie tracili życie.**

- Jak przyjeżdżali po wojnie z polskiego wojska na zachodzie, to też byli podejrzani...

- **Ale o co wyście mogli być podejrzani? Że pomagaliście więźniowi?**

- Nie ma co winować. Papież powiedział, żeby wybaczać.

Rozmawiał zz

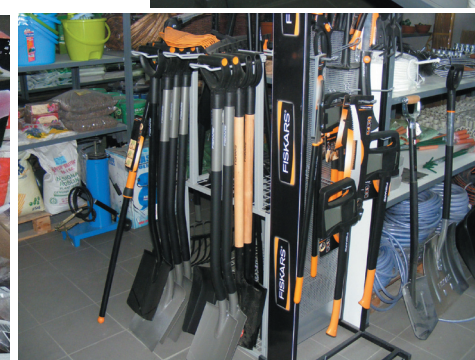
Przemóc przemoc

Kurs samoobrony dla kobiet i dziewcząt, warsztaty i prelekcje w różnych grupach wiekowych: począwszy od dzieci, młodzież po ich rodziców, prezentacje teatralne oraz wiele innych działań zmierzających do podniesienia świadomości mieszkańców gminy w zakresie problematyki zjawiska przemocy. Na te działania bojszowski GOPS zdobył pieniądze z Rządowego Programu Ograniczania Przestępczości i Aspołecznych Zachowań „Razem Bezpieczniej”.

Spośród 48 projektów Śląski Urząd Wojewódzki wyłonił 7, które zostały przekazane do dalszego postępowania kwalifikacyjnego w Ministerstwie Spraw

Wewnętrznych i Administracji. Projekt Gminy Bojszowy „Przemóc Przemoc” jako jeden z dwóch z województwa śląskiego ma przyznane dofinansowanie. Jego autorem i pomysłodawcą jest Anna Młoczek - kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bojszowach.

Projekt dotyczy przemocy w rodzinie, a jego działania opierają się na kampanii informacyjno-promocyjnej oraz warsztatowo-educacyjnej. Będzie realizowany będzie w partnerstwie ze szkołami i przedszkolami, służbą zdrowia, Komisją ds. rozwiązywania problemów alkoholowych oraz Komendą Powiatową Policji w Bieruniu. es



ROLCHEM

Wszystko dla twojego ogrodu i gospodarstwa

Otwarte: pon. - piąt. godz. 8 - 17, sobota godz. 8 - 13 tel. 32/328 90 00

Firma znajdująca się w Bojszowach przy ul. Gaikowej 41 oferuje:

- środki ochrony roślin i nawozy sztuczne
- narzędzia i maszyny ogrodnicze
- pasze dla zwierząt hodowlanych i domowych
- artykuły budowlane
- farby
- akumulatory
- nasiona, cebule i sadzonki kwiatów, warzyw oraz innych roślin
- materiał siewny zbóż, ziemniaków, strączkowych i innych
- ubrania i obuwie robocze
- zabawki Bruder i Siku
- artykuły metalowe
- oraz inne produkty firm: Fiskars, Stiga, Bayer, Nobiles, Grene itd.

Ponadto służymy fachowym doradztwem w zakresie stosowania artykułów będących w naszej ofercie oraz dowozem towaru w ilościach hurtowych bezpośrednio do klienta

Goście z Czech i Hiszpanii

Agnieszka Chlebowska, anglistka z bojszowskiego gimnazjum, napisała projekt „Great Wonders of Europe”. Projekt powstał w ramach programu Comenius - jednego z czterech programów unijnych składających się na program „Uczenie się przez całe życie”. Zajmuje się on m.in. wspieraniem partnerskiej współpracy europejskich placówek edukacyjnych, realizujących wspólny projekt.

W rozpisanych na dwa lata działaniach biorą udział oprócz gimnazjum w Bojszowach dwie szkoły: Základní škola Ústí nad Labem z Republiki Czech oraz Colegio Público de Educación Infantil y Primaria Hans Christian Andersen z Hiszpanii. Podczas pierwszego, roboczego spotkania, które miało miejsce 25 - 27 listopada, nauczyciele ustalili m.in. dokładny program działań. Efektem pra-

cy gimnazjalistów będzie m.in. kalendarz prezentujący warte pokazania miejsca w najbliższej

okolicy oraz wystawa. W tym miesiącu bojszowscy uczniowie będą gościć swoich rówieśników

z Czech, sami natomiast udadzą się z rewizytą jesienią tego roku. mjj



Chcesz chronić swój majątek za niewielkie pieniądze

- ✓ montaż i monitorowanie systemów alarmowych
- ✓ ochrona fizyczna osób, mienia i imprez masowych
- ✓ konwojowanie – inkaso

ZADZWOŃ:

tel. 32 327-34-70 wewn. 25 lub 30

tel. kom. 0 606 878 331

tel. kom. 0 606 672 039

43-100 Tychy, ul. Budowlanych 166

Karnawał w szkołach



Luty w szkołach podstawowych i przedszkolu zapisał się pod znakiem bali karnawałowych.

Dzieci przedszkolne wzięły udział w balu przebierańców. W Bojszowach dzieci bawiły się w sali OSP. Księżniczki, czarodziejki, motylki, pszczołki, kowboje i piraci tańczyli i bawili się przy muzyce zespołu Family Band.

Dzieci brały udział w wielu konkursach z nagrodami. Był słodki poczęstunek, balony i drobne zabawki w prezencie. W balu uczestniczyły również dzieci uczęszczające do przedszkola w ramach unijnego projektu Otwarte Przedszkole.

Zabawa z kabaretem

W Międzyrzeczu uczniowie klas młodszych bawili się z przedszkolakami. Karnawałowe

szaletwo odbyło się w sali gimnastycznej, specjalnie na tę okazję pięknie przystrojonej balonami i serpentynami. Zabawa rozpoczęła się od prezentacji strojów. A było co podziwiać: księżniczki, czarodziejki, Indianki, motylki, komandosi kowboje i piraci. Potem dzieci odtńczyły, jak tradycja każe, taniec kotylionowy. Następnie zrobiono pamiątkowe zdjęcie. Zabawa była przeplatana konkursami i popisami tanecznymi jej uczestników.

Starsi uczniowie swoją dyskotekę karnawałowo-walentynkową zorganizowali 14 lutego. Mamy z Rady Rodziców przygotowały dla nich słodki poczęstunek. Zabawa poprzedzona była kabaretowym skeczem „Randka w ciemno, który odegrały dziewczynki z samorządu uczniowskiego.

W Zabawolandii

Ponad 110 uczniów z kl. I – III SP wzięło udział w balu przebierańców w Bojszowach. Uczniowie bawili się na prawdziwie królewskim balu, na który oprócz dzieci i ich wychowawców przybyły postacie z baśniowej krainy – władcy Zabawolandii wraz ze swoim dworem. Bal rozpoczął się wprowadzeniem królewskiej pary, a następnie dzieci zaprezentowały swoje kostiumy.

Uczniowie w tym niezwykłym dla nich dniu nie tylko tańczyli, ale również wzięli udział w wielu konkursach mających na celu rozwijanie dziecięcej wyobraźni. Kilka godzin spędzonych w bajkowej atmosferze pozwoliło dzieciom poczuć się wyjątkowymi w swoich nowych rolach.

Europejskie piosenki

- Dzieci lubią bale przebierańców, bo dzięki temu na jeden dzień mogą wcielić się w swoją ulubioną bajkową postać.



Mogą zrealizować swoje dziecięce marzenia o byciu księżniczką, wojownikiem, piratem - tłumaczy Elżbieta Kokoszka, nauczyciel kształcenia zintegrowanego. W Szkole Podstawowej w Świerczyńcu bal odbył się 17 lutego, a bawili się na nim uczniowie klas I - III. Motywem przewodnim balu była wędrownica z piosenką na ustach po krajach Europy. Kilkuletnie wróżki, sympatyczne diabełki i bardzo młodzi

policejanci bawili się przy muzyce popularnych zespołów.

Zabawie towarzyszyły liczne konkursy np. rysowanie portretów z zamkniętymi oczami, dzieci odgrywały scenkę „Rodzina w zoo”. Jak co roku, najwięcej emocji wzbudził taniec kotylionowy. Podobno najciekawszym elementem balu były układy taneczne nauczycieli. Tego niestety szkolny fotograf nie udokumentował. as, azk, cl, KWASZ



Mistrzowskie fryzury

Po raz drugi w ciągu 2 lat uczennica Lucyny Liszki z Bojszów Nowych została wicemistrzynią wojewódzkiego konkursu fryzjerskiego. Ostatni

odbył się 20 lutego. Przed 2 laty była to Magdalena Szczubielewska z Jedliny, a tym razem Karolina Piechówka z Woli. – Karolina to bardzo zdolna i ambitna dziewczyna – mówi Lucyna Liszka.

Kolejna laureatka konkursu to nie przypadek, dlatego chcemy się dowiedzieć od mistrzyni fryzjerstwa, jak pracuje ze swoimi uczniami. - Zanim przyjmę dziewczynę na praktykę, przez tydzień polecam jej wykonywać proste prace, a w tym czasie ją obserwuję – po zachowaniu i sposobie bycia jestem w stanie powiedzieć, czy nadaje się do tego zawodu.

Tegoroczna laureatka zdobyła 2 miejsce w konkurencji „fryzjerstwo damskie” oraz trzecie miejsce w konkurencji indywidualnej „plecionka i warkocze”. Zadaniem uczestniczki było przygotowanie w ciągu 20 mi-

nut fryzury dziennej kreatywnej, a następnie przeczesanie jej na wieczorową. Pomysł na fryzurę był autorstwa pani Lucyny, natomiast wykonanie należało do uczennicy.

Przygotowania do konkursu trwały pół roku – trzy razy w tygodniu w wolnym czasie Karoliny. - Najtrudniejsze w zrobieniu fryzury – tłumaczy nam L. Liszka – jest takie wymodelowanie i wyczesanie, żeby nie było widać tapiru, a włosy były równo rozłożone niczym firanka. Gdy jest dużo czasu łatwiej to zrobić, ale gdy jest na czas, podczas konkursu w stresie, łatwo o błąd i już nie musi wyjść tak dobrze.

Miesiące ćwiczeń okazały się bardzo przydatne.

- Powtórzenie sukcesu z przed 2 lat jest dla mnie powodem do satysfakcji z dobrze prowadzonej edukacji młodych ludzi. Przekonałam się, że mój system szkolenia przynosi pożądane efekty. Jednak najważniejsze jest to, że młodsze koleżanki, które widzą efekty ciężkiej pracy, są bardzo zmotywowane do rozwijania swoich zdolności w tym zawodzie – podsumowuje L. Liszka.

Dzięki zajęciu 2 miejsca jej uczennica będzie reprezentowała nasze województwo w ogólnopolskim konkursie fryzjerskim w Poznaniu. zz



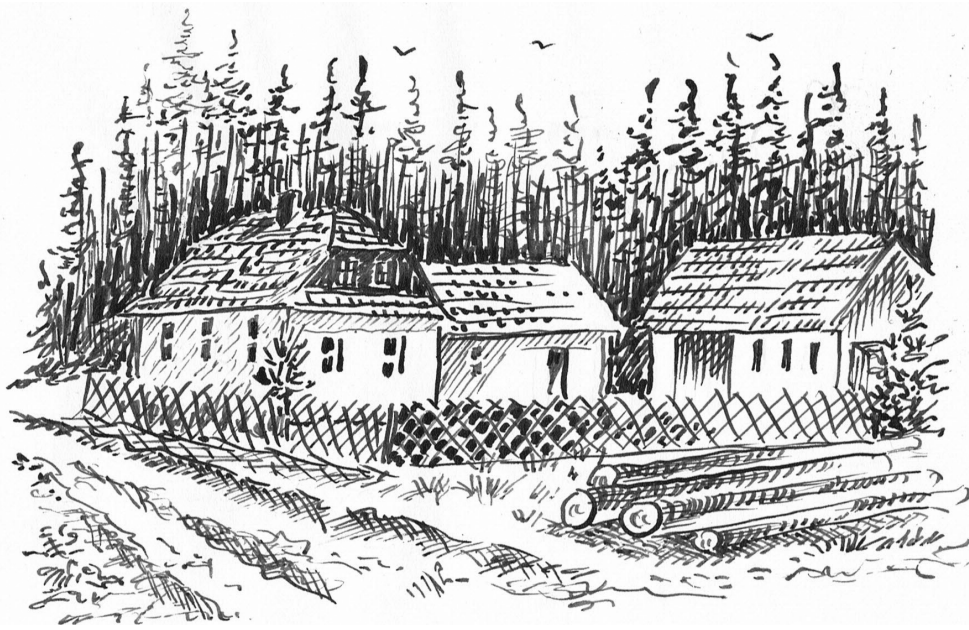
Jak uczcić rocznicę?

Przez kilka wieków Ziemia Pszczyńska słynęła z wyrobu znakomitego sukna. Już w 1423 roku – jak odnotował kronikarz – w Pszczyńcu była ulica suknienników, którzy mieli własny przywilej cechowy. Rozkwit sukniennictwa przypadł jednak na XVIII wiek. Wówczas to w samej Pszczyńcu aż 124 mistrzów miało swoje warsztaty tkackie, w których produkowano 6.680 kamieni białego lub farbowanego sukna (1 kamień pszczyński – ok. 15 kilogramów). A warsztaty sukienne posiadały także Mikołów, Mysłowice i Bieruń. Ten ostatni miał przywilej cechowy nadany w 1680 roku przez Balazara Erdmana Promnitza – pana na Pszczyńcu.

Ubierali Kościuszkę

Prawie cała produkcja pszczyńskiego sukna wędrowała do Polski. Podobno armia Kościuszki ubrana była w mundury uszyte z pszczyńskich sukien. Również w krakowskich Sukiennicach swój stały skład mieli kupcy pszczyńscy oferujący sławny wyrób.

Rozmiary produkcji i dobra marka sukna wymagały ogromnej ilości surowca – wełny owczej. Dostarczały jej liczne folwarki książęce i dwory szlachty pszczyńskiej. W samym tylko folwarku lędzińskim urządzone były dwie owczarnie (resztki zabudowań zachowały się do dziś), gdzie hodowano około tysiąca owiec. Owca nie była stworzeniem wybrednym. Do życia wystarczyła jej przestrzeń, trawa i czysta woda. Tej wody pod dostatkiem było w Wielkim Stawie Bieruńskim (podobnie jak w Lędzinach w Stawie Jaroszewickim) założonym jeszcze przez księcia Kazimierza Cieszyńskiego Herb Świerczyńca



Tak mogła wyglądać Owczarnia - jedno z najbardziej charakterystycznych miejsc Świerczyńca

około 1500 roku. Soczyste trawy rosły natomiast na podmokłych łąkach. Z bieruńskiego wyniesienia Chełmeczki (pagórki) schodziły łagodnym skłonem ku północy aż do brzegów stawu i ciągnęły się od ścierniańskich Grądów do bieruńskiej Rędziny. Obszar ten wykorzystywali nie stroniący od rolnictwa obywatele miasta, który na wiosnę oddawali swoje trzody pod opiekę miejskiego pastucha. Paś on stada od wiosny do jesieni na owych łąkach, do których z biegiem lat przylgnęła nazwa Baraniec. Profesor Henryk Borek – badacz etymologii (pochodzenia) nazw lokalnych - podaje, że w Bieruniu nazwa Baraniec po raz pierwszy pojawiła się w 1592 roku i że był tu już wtedy Baraniec Wielki i Mały. Dziś tego podziału nie pamiętają nawet najstarsi mieszkańcy miasta, lecz najważniejsze jest to, że zachowała się nazwa Baraniec – słowo-pomnik świadczące o ważnym okresie w historii miasta.

Owczarnia

Takim słowem-pomnikiem jest też Owczarnia na Świerczyńcu, który w przyszłym roku będzie świętował 300-lecie swego istnienia. O początkach Świerczyńca mamy dwie historyczne informacje. Jedną z 1712 roku odnotowaną w metrykach starobojrowskiego kościoła,

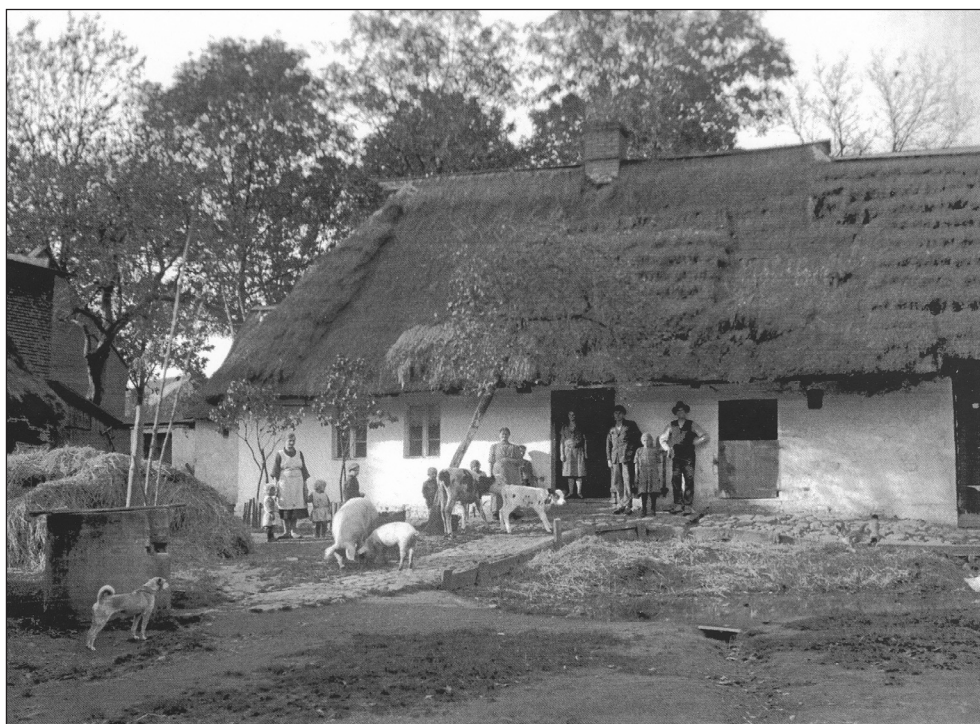
która mówi, że w miejscu zwanym przez okolicznych mieszkańców Podciszynami założono osadę chałupniczą pod nazwą Świerklinowy Pień (do 1740 roku w urzędowych pismach pojawiają się też nazwy Świerklaniec, Świerkliniec, Świerk, bo później już utrwaliła się nazwa Świerczyńca). Proboszcz bojszowski Marcin Matuszewicz wymienia w tej notatce nazwiska pierwszych osiedleńców, którzy od 1714 roku zamieszkali w nowej osadzie. Są to: Tomasz Drozdek, Błażej Chromik, Jurek Utrata i Maciej Zawisza. Byli to praw-

dopodobnie książęcy drwale, którzy poprzez wyrąb lasu sami sobie przysposobili chałupnicze działki (wielkości 2 - 3 ha) i zbudowali domostwa.

Niepewne daty

Pewne zamieszczenie co do początków Świerczyńca wprowadza relacja z 1733 roku (nieznanego autora) zawarta w kronice państwa pszczyńskiego o treści: „Świerklaniec jest nowo zbudowaną wioską z roku 1708” („Schwierklanietz ist ein neu erbautes Dörffelvon Anno 1708”). Autor tej relacji mógł nieściśle określić rok założenia

Wiejskie domostwo przed stu laty



osady (upłynęło już od tego czasu 20 lat), albo przyjął datę rozpoczęcia prac przy powstaniu nowej wsi. Karczowanie lasu przez drwali, wytyczanie działek przez księżęcych geodetów, sądowe nadanie własności, wybudowanie domostw, uprawienie roli, zasiedlenie – tego wymagało założenie wsi. I już wtedy to był proces, który trudno zmieścić w jednym roku. Należy jednak przyjąć, że zapiska księdza Matuszewicza z bojszowskiej parafii, do której teren nowej wsi należał, jest miarodajna i od niej powinna rozpocząć się historia Świerczyńca.

Dawni mieszkańcy

Z biegiem czasu liczba osadników wzrastała. W 1783 roku zamieszkiwało tu już 38 chałupników (ok. 140 osób). Wykazy źródłowe podają nazwiska: Braniec, Kaczor, Kaczmarczyk, Dudziak, Bisac, Oczo, Rzepka, Bożek, Bartas, Gałuszka, Wilk, Ciepły, Żołneczko. W 1767 roku wspomniany jest Tomasz Stencel jako „pastor ovium” – pasterz owiec, co jest znakiem, iż w Świerczyńcu prowadzono już hodowlę owiec. Hodowla ta była domeną księżęcą, podobnie jak lasy (bo obszar położony na wschód od dzisiejszej ul. Cichy



Kącik i Korzenickiej należał do dóbr rycerskich w Bojszowach). Można więc przyjąć, że od tego czasu zaczął się kształtować podział wsi na część książęcą (dominialną), położoną w północnej części wsi, nakierowaną na owczarstwo (i na Bieruń) i część chłopską (bojszowską) znajdującą się w południowej części, zajmującą się uprawą żyta, ziemniaków oraz posiadającą pastwiska dla bydła. Z tego chyba okresu pochodzi śpiewka, którą przejęła po babce Jadwiga Tomala (po mężu Urbańczyk) urodzona w 1890 roku. Wskazuje ona wyraźnie, że na początku XIX wieku wieś żyła jeszcze owczarstwem.

Śpiewka ze Świerczyńca
*Roz stariczek niywidomy,
Pognoł owce w óbce strōny.
Prziszła k'nimu biolo pani,
A była to Maryja sama*

*Óna mu ôczy rozwiōnzala,
Do rōnk rōzaniec mu dała,
Za to jedna z ôwiec chciała.
-Jo Ci jom niy moga dać,
Musza sie iść pana spytać.*

A kiej prziszeł na pól placu,

*Pon wyglōndol już z palacu.
- Co ty tu robisz o tym czasie?
A wtōż ci tam ôwce pasie?*

*- Pasie mi je Biolo Pani,
A to jest Maryja sama.
Ona mi ôczy rozwiōnzala,
Do rōnk rōzaniec mi dała.*

*A na głowa złoty wieniec,
Za to chciała jedna z ôwiec.
- Idź na powrót, dej Ji wszystkim,
Ino zostow te malučki.*

*Tam, kaj Pani ôwce pasła,
Wyrosła tam trawa straszna.
Tam niy sioli, niy ôrali,
Za to zawdy źniwowali.*

Owczarz i wróżbita

W 1790 roku stare dokumenty wymieniają pierwszego wójta świerczyńskiego Mateusza Nogę. Wskazywałoby na to, że osada miała już własny samorząd i herb pieczętny. Pod względem przynależności parafialnej część północna należała do parafii św. Bartłomieja w Bieruniu, a część południowa do parafii bojszowskiej. Granicą podziału był potok

Dąbrowica przecinający wieś z zachodu na wschód.

W części książęcej Świerczyńca z woli pana na Pszczynie Erdmana Promnitza (panującego w latach 1703 - 1745) wybudowano okazałą owczarnię, w której trzymano kilkaset owiec. Pasły się one na pastwiskach rozciągających się od cielmickiego Wronioka aż do bojszowskiej Olszyny. Stada pilnował owczarz, który był więcej niż tylko pastuchem. Znał się na ziołach i nimi leczył ludzi, był wróżem, do którego ludzie udawali się po różne porady. W stadzie pilnować musiał dwóch ważnych rzeczy: wiosennych wykotów oraz majowego pławienia owiec.

Pławienie owiec (wielokrotne kąpanie w czystej wodzie) miało znaczący wpływ na jakość wełny, więc do tego zabiegu przykładano dużą wagę. Nie wiadomo czy pławienie odbywało się w Dąbrowicy czy w Poloczku. A może przy Gostyni był jeszcze jakiś inny staw, który się do dni dzisiejszych nie zachował.

Dwie pamiątki

Obchodząc 300-lecie wsi warto wspomnieć dwa miejsca związane z przeszłością Świerczyńca. Pierwsze znajduje się w owych Podciszynach, gdzie osiedlili się pierwsi mieszkańcy (dziś jest to klin Pyrlikowego gruntu). Drugim jest to, w którym do 1938 roku stała owczarnia (resztki fundamentów nadal tkwią w podłożu leśnym). Mieszkali w niej drwale oraz gajowy Okoń. W obu tych miejscach powinny znaleźć się pamiątkowe głazy z odpowiednimi tekstami na tablicach. Społeczność obecnego Świerczyńca jest na tyle liczna i mobilna, że przy dobrej woli i bezinteresowności może tego dokonać, aby mocniej zaznaczyć niezwykłą - bo zdarzającą się raz na sto lat - rocznicę.

Dla potomnych najcenniejszą jednak pamiątką byłoby dokładne opisanie dzisiejszego Świerczyńca. We wsi żyje wielu mądrych i wykształconych ludzi, jest nauczycielstwo, zdolna młodzież. Warto podjąć ten trud, aby za sto lat, na 400-lecie nasi następcy nie musieli zmagać się z poszukiwaniem strzę-

pów informacji tak, jak zmagają się teraz niżej podpisany.

Willowy Świerczyniec

I jeszcze propozycja dla gospodarza gminy. Na naszych oczach powstaje właśnie drugi, nowy (!), willowy Świerczyniec. Nie jest jeszcze za późno, aby w ten nieprawdopodobny chaos urbanistyczny wprowadzić jakiś porządek. Mądry architekt przestrzeni te liczne i rozproszone bezładnie skupiny pięknych domów połączyłby wstęgą zieleni parkowej i ogrodowej. Dobry gospodarz nie zakłada parków dla swojego pokolenia. Park jest wiekową pamiątką. Z okazji 300-lecia warto to przemyśleć, żeby po tej rocznicy pozostał jakiś trwalszy ślad, a kolejne pokolenia mogły powiedzieć, że byliśmy mądrzy.

Alojzy Lysko
Obiecujemy publikować każdą informację, która wzbogaci wiedzę o przeszłości Świerczyńca.

Od Redakcji: Więcej o Świerczyńcu można przeczytać w książce Alojzego Lyski „Nasze dziedzictwo” (str. 119).

Koncert dwóch wykonawców

W ostatnią niedzielę stycznia w bojszowskim kościele parafialnym odbył się koncert kolęd, którego wykonawcami byli Chór Parafialny „Jutrzenka” i istniejący od niedawna, ale już znajdujący uznanie Bojszowski Zespół Kameralny „Ponticello”. Koncert, na który zapraszali zarówno proboszcz ks. Andrzej Maślanka, jak i wójt Bojszów Henryk Utrata, zgromadził bardzo liczne grono odbiorców.

W trwającym nieco ponad godzinę występie wykonawcy ponad dziesięć utworów prezentując zarówno znane i popularne kolędy, jak i pastorałki, a także utwory z filmów związane ze świętami Bożego Narodzenia. Obydwa zespoły poprowadził Rober Koźbiał, absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie, kierownik i dyrygent bojszowskich kamerali-

stów, a także organista w miejscowym kościele.

Koncert rozpoczął się wykonaniem przez chórzystów kolędy „Przystąpmy do szopy”. Była też okazja do zaprezentowania się solistki z Aleksandry Radwańskiej, która z towarzyszeniem zespołu wykonała m.in. utwory: „Całą noc padał śnieg”, „W tę wigilijną noc” (oryginał „White Christmas”) czy „Jest taki dzień”. Połączone siły obydwu zespołów wykonały przepięknie najsłynniejszą kolędę świata – „Cichą noc”. Wykonano także „bojszowską” pastorałkę, autorstwa byłego bojszowskiego organisty Piotra Siwego pod tytułem „Nad stajenką betlejemską”. Na zakończenie wspólnie ze zgromadzonymi w kościele zaśpiewano przepiękną polską kolędę „Bóg się rodzi”.



W imieniu słuchaczy wykonawcom podziękował gospodarz parafii, który wspólnie z dyrygentem zaapelował, by szeregi chórzystów wzbogaciły się cho-

ciażby o kilku mężczyzn, dysponujących niską tonacją głosu (basem). Na ponad trzydziestu chórzystów, występujących tego popołudnia zaledwie ośmiu to

mężczyźni, a z nich z kolei pięciu to tenorzy. Słuchacze bardzo wysoko ocenili wytwór bojszowskich artystów, nagradzając ich gromką owacją na stojąco. rh

Szkolne Koło Integracji

Od 6 lat Szkoła Podstawowa w Świerczyńcu prowadzi naukę w oddziałach integracyjnych. Od tej pory społeczność szkolna włączyła się w realizację idei pełniejszej integracji osób niepełnosprawnych ze społeczeństwem.

W 2008 r. Sylwia Kozioł, pedagog szkolny, wraz z Ewą Machurą-Olak, nauczycielem wspomagającym, wpadły na pomysł stworzenia Szkolnego Koła Integracji. Jego członkowie to uczniowie klas integracyjnych, tzw. grupa dyspanseacyjna. Wśród celów działalności koła opiekunki, nauczycielki wspomagające w klasach integracyjnych, wymieniają rozwijanie kompetencji społecznych, budzenie w uczniach wiary we własne siły, ułatwienie wychowankom zaistnienia w społeczeństwie. Chodzi o to, by dzieci niepełnosprawne też czuły się docenione, bo w pełni na to zasługują.

Uczniowie uczęszczający na zajęcia koła są autorami różnych prac plastycznych, prezentowanych na forum szkoły i poza nią. W ubiegłym roku szkolnym drugoklasista Tomek został laureatem konkursu plastycznego zorganizowanego przez Bank Spółdzielczy. Opiekunki koła organizują liczne wyjazdy, bo jak podkreślają, wyjście poza obręb szkoły jest niezwykle ważne. Uczniowie biorą udział w Powiatowych Igrzyskach Osób Niepełnosprawnych, Tyskim Świątku Integracji. Uczestniczyli w warsztatach integracyjnych, plastycznych, zaprezentowali się podczas Targów Twórczości Osób Niepełnosprawnych. Koło współpracuje ze Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym w Tychach, Gimnazjum z Oddziałami Integracyjnymi im. G. Morcinka w Lędzinach. Koło Integracji śmiało zaznacza swoją obecność.

Znają angielski



Weronika Janosz i Zuzanna Rozmus, uczennice VI klasy SP w Międzyrzeczu, zakwalifikowały się do II etapu Międzyszkolnego Konkursu Języka Angielskiego zorganizowanego przez Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące Zgromadzenia Córek Bożej Miłości im. Franciszki Lechner w Bielsku-Białej. W konkursie wzięło udział 6 uczniów międzyrzeczkiej szkoły z klas V i VI. Zakres wiedzy i umiejętności obejmował słownictwo dotyczące m.in. człowieka, pracy, domu, szkoły, życia rodzinnego i towarzyskiego, kultury, zdrowia, podróżowania i tury-

styki. Zadania dotyczyły także zadań dotyczących gramatyki. W II etapie, który odbędzie się 30 maja w Bielsku-Białej, dziewczyny będą musiały wykazać się ponadto wiedzą o krajach angielskiego obszaru językowego. Życzymy powodzenia! azk

Uczniowie wraz z opiekunami zawiesili w holu głównym szkoły gazetkę ścienną, na której dokumentują całą swoją działalność - zdjęcia, dyplomy, podziękowania. Postawiono również na integrację rodziców dzieci niepełnosprawnych. Służą temu spotkania opłatkowe, na których spotykają się dzieci, nauczyciele, rodzice. Mają oni możliwość wymiany doświadczeń, bliższego poznania się, wzajemnego wsparcia, ale i dobrej zabawy. - Wkrótce odwiedzimy Komendę Straży Pożarnej, Komendę Powiatową Policji i obowiązkowo wybieremy się do teatru - planuje Ewa Machura-Olak. cl

Bojszowski Forum'ek

Gazetka Forum'ek ukazuje się od października 2008 roku w Szkole Podstawowej w Bojszowach. Powstała z inicjatywy uczniów, a pierwszym jej redaktorem był Adam Urbańczyk. Z założenia jest miesięcznikiem.

Każdy numer nawiązuje do ważnych okolicznościowych wydarzeń. Zawiera aktualności, ciekawostki naukowe, przyrodnicze, informacje o tematyce religijnej, nowości muzyczne, reklamuje sprawdzone gry dydaktyczne i ciekawe książki. Pasjonaci fotografii prezentują tu swoje ciekawe zdjęcia, a nauczyciel języka polskiego czasem zamieści inspirujące wypracowanie uczniowskie...

Tytuł jest wydawany w nakładzie 60 - 70 egzemplarzy i rozprowadzany wśród uczniów i nauczycieli. Zamieszczany jest także na stronie internetowej szkoły. Zespół redakcyjny tworzą uczniowie klasy VI a: Dorota Kuźnik, Wojciech Stoł, Adriana Lysko, Martyna Czarnynoga, Anna Borucińska, Weronika Wójcik, Weronika Ślaska, Oskar Germanek, Szymon Mijański, Szymon Piekorz.

W Powiatowym Konkursie Gazetek Szkolnych w Bieruniu Forum'ek zajął II miejsce. Młodzi redaktorzy mieli okazję uczestniczyć w warsztatach w redakcji „Dziennika Zachodniego”. - Już w pierwszym zadaniu byliśmy najlepsi. Sami nie mogliśmy w to uwierzyć. Warsztaty były prowadzone przez zawodowych dziennikarzy: Marcina Twarogę i Grażynę Kuźnik oraz fotoreportera Arkadiusza Gołę. Po prelekcjach mogliśmy zobaczyć gościa, którym był sam Marcin Wyrostek - tak Wojtek wspominał swój udział w warsztatach.

Były one elementem ogólnopolskiego projektu edukacyjnego Junior Media, wspierającego szkoły w promowaniu czytelnictwa, rozbudzaniu pasji dziennikarskich oraz wydawaniu gazetek szkolnych. gr, as

Akademia Jakości

W lutym w Gimnazjum rozpoczęto realizację projektu BAQ czyli Bojszowska Akademia Jakości w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowanego przez Europejski Fundusz Społeczny. Ponad 170 uczniów przez dwa lata będzie mogło rozwijać swoje zainteresowania i pasje uczestnicząc w różnego rodzaju zajęciach pozalekcyjnych i pozaszkolnych wyjazdach kulturalnych, turystycznych i sportowych. Projekt składa się z 17 kół.

Gimnazjaliści będą mogli wcielić się w role badaczy przeprowadzających doświadczenia chemiczne i biologiczne, przekonają się, że matematyka jest pasjonująca, poznają sekrety wielkiego Wiliama Szekspira, zostaną aktorami musicalowymi, będą malować, rzeźbić, fotografować, filmować, pływać i na rowerach przemierzać Śląsk. Zainteresowanych odsyłamy do naszej strony: www.gimbojszowy.pl.

Tak blisko nas

W blasku świec, zapachu gorącej kawy oraz przy dźwiękach wiolonczeli i skrzypiec odbył się drugi wieczór poezji w bojszowskiej bibliotece. Muzycznie spotkanie rozpoczęło się od serenady Schuberta, poprzez Melodię Rubensteina i Misję Moricone, aż do bardzo energetycznych utworów zespołu Stare Dobre Małżeństwo. - Bardzo miłym zaskoczeniem był fakt, że tak blisko powstają przepiękne wiersze, których autorami są nasi mieszkańcy, a o nich nie usłyszałabym, gdyby nie to właśnie spotkanie. Myślę, że jest to coś pozytywnego, coś

co warto kontynuować - powiedziała Iwona Torba. Uczestnicy recytowali wiersze znanych autorów, słuchali utworów w wykonaniu Elżbiety

Koźbiał i Zofii Wróbel z zespołu Kameralnego Bojszowy i prezentowali własną twórczość poetycką, która dostarczyła немало wzruszeń refleksji. ip



INSTALACJE ELEKTRYCZNE

- PROWIZORKI DO BUDOWY
- BRAMOFONY
- ALARMY

tel. 608 335 977, 606 747 066

32 218 92 32

Idzie w ślady najlepszych

Lukasz Kostka – jak wcześniej Dawid Tomala – odnosi sukcesy za sukcesem w chodzie sportowym. Ostatnie jego zwycięstwo to zdobycie mistrzostwa Polski juniorów na dystansie 5 km podczas zawodów w hali, które pod koniec stycznia odbyły się w ośrodku przygotowań olimpijskich w Spale.

- Do 1 kilometra przed metą współpracowaliśmy i szliśmy razem – opowiada Łukasz o jednym ze swoich rywali. - Potem kolega osłabł, zdublowałem go i na mecie byłem już sam. Łukasz na tych zawodach po raz kolejny poprawił swój rekord życiowy uzyskując czas 22'26". Zapewne wkrótce i ten wynik pobije, bo przynajmniej, że stać go na więcej – oby tylko miał bardziej wymagających rywali.

Na najbliższych marcowych i kwietniowych międzynarodowych mityngach, które odbędą się w Słowacji i w Polsce powalczą o minimum, które



Łukasz Kostka (w środku) i jego konkurenci

pozwoliliby mu startować w zawodach pucharu Europy i w mistrzostwach świata. Wynosi ono odpowiednio 45 i 44 minuty na dystansie 10 km. O

szansach na uzyskanie takiego wyniku mówi krótko: - To jest do zrobienia.

Sukcesy Łukasza to zasługa regularnych ćwiczeń i

Grzegorza Tomali: - Trener bardzo dobrze ustala mi treningi, zwiększa wymagania i dostosowuje do moich możliwości. Widzę, że dzięki temu robię postępy – chwali swego opiekuna. Ten trening to ćwiczenie chodu 6 razy w tygodniu od 1,5 do 2 godzin dziennie.

Jakby tego było mało, Łukasz jest uczniem II stopnia szkoły muzycznej kształcąc się w grze na gitarze. Do tego gra w zespole muzycznym. Nie wspominając o tym, że jest wyróżniającym się uczniem bieruńskiego liceum. Jak na to wszystko znajduje czas? – Wbrew pozorom nie jest trudno wszystko pogodzić i znaleźć jeszcze czas dla siebie.

Również inni wychowankowie Grzegorza Tomali odnoszą sukcesy. Aleksandra Piekorz na mistrzostwach Śląska juniorów w lekkiej atletyce zdobyła 3 miejsce w biegu na 600 m. Natomiast Małgorzata Fuchs była 5. na mistrzostwach Polski w chodzie. zz

Turniej skatowy

Na rozegranie trzyrundowego turnieju skatowego zwołali się strażacy z naszej gminy, głównie z jednostek w Bojszowach i Międzyrzeczu. Miejscem była salka w barze Park Dworski. Do rywalizacji stanęło 13 zawodników. W końcowej klasyfikacji liczyło się zsumowanie punktów z dwóch najlepszych kolejek. Po pierwszej z nich na czoło wysunął się Jan Piekorz, który skasował aż 1.923 punkty. Drugim był Henryk Kostyra z dorobkiem 1907 punktów, zaś trzecim Andrzej Rokowski - 1.851.

Drugą kolejkę zdecydowanie wygrał Sylwester Łukaszek, który jako jedyny przekroczył granicę dwóch tysięcy punktów gromadząc ich 2.134. Wyprzedził drugiego w tej kolejce Henryka Kosterę (1.991) oraz Piotra Piekorza (1.732 punkty).

W trzeciej decydującej kolejce najlepszym okazał się Andrzej Hamerla, który nagrał rekordową ilość punktów w całym turnieju, bo 2.416. To zapewniło mu w ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce i pozwoliło wyprzedzić o zaledwie jeden punkt Sylwestra Łukasza. Zwycięzca uzyskał 4.152 punkty. Trzecie miejsce zajął Antoni Kumor z dorobkiem 4.047 punktów. Różnice zatem pomiędzy pierwszą trójką nie były zbyt wielkie. Ogółem nagrodzono dziewięciu skacistów, a sportowe upominki ufundował wójt naszej gminy. Organizatorzy podliczyli także wyniki drużynowe, uwzględniające najlepszą punktację trzech strażaków z jednostek OSP Bojszowy i OSP Międzyrzecze. Ci pierwsi w sumie nazbierali 11.551, a drudzy 11.302 punkty. rh

Uciekinier został złapany

Tego dorodnego karpia ważącego 9 kilo, o długości 80 centymetrów Piotra Lejawa z Bojszów złowił w zapadliskach przy Pszczynce. Nie spodziewał się takiej zdobyczy, gdyż w wędecku miał żyłkę, która mogła utrzymać tylko 5-kilogramową rybę. Opowiedział nam, jak do tego doszło: - Najpierw przez tydzień nęciłem łowisko konserwowaną kukurydzą, kładąc ją na dnie. Gdy już ryba trafiła na haczyk, holowałem ją bardzo ostrożnie, ze względu na cienką żyłkę. Trwało to oko-

ło pół godziny i było bardzo emocjonujące. Jednak przy sprawnie działającym hamulcu w kołowrotku udało mi się szczęśliwie podebrać rybę do podbieraka.

Karp sądząc po wielkości miał około 10 lat i z pewnością uciekł ze stawów hodowlanych podczas ostatniej powodzi. - Tego samego dnia złowiłem jeszcze dwa karpie - jednego o wadze 6 kilo i drugiego 3-kilogramowego – zakończył swą opowieść szczęśliwy łowca. depez



Strażacy planują

Strażacy z gminy bojszowskiej i powiatu zaplanowali przebieg swoich tegorocznych uroczystości. Oprócz święta strażackiego, będą to również dwa jubileusze - w Bojszowach i Lędzinach. Przewiduje się także rozegranie zawodów.

Strażacy z Bojszów będą w tym roku obchodzili jubileusz 85-lecia istnienia. Zaplanowane na 14 maja uroczystości połączone zostaną z powiatowym Dniem Strażaka. Niezależnie od tego każda jednostka zorganizuje we własnym gronie obchody Dnia Strażaka, który przypada 4 maja. 8 maja wielu z nich spotka się, jak co roku, na nabożeństwie w kościele w Jedlinie.

Gminne zawody sportowo-pożarnicze zostaną poszerzone o zawody szczebla powiatowego i przeprowadzone będą 18 czerwca w Bojszowach. Gdyby to miejsce okazało się być zajęte – wówczas w grę wejdą dwa inne: albo boisko w Świerczyńcu, lub podobny obiekt w Jedlinie. Zawody zamierza się przeprowadzić we

wczesnych godzinach popołudniowych.

Strażacy z Lędzin świętują w tym roku okrągły jubileusz stulecia. Kilkuosobowe delegacje z naszych jednostek, w tym poczty sztandarowe, wezmą udział w tych uroczystościach przewidzianych na 18 i 19 czerwca.

Obecnie w jednostkach trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza. Relacje z walnych zebrań i składy osobowe nowo wybranych Zarządów podamy w kwietniowym numerze naszej gazety. rh

GABINET
KARDIOLOGICZNY
Choroby serca i tarczycy - EKG
dr n. med. Janina Skrzypek-Wańha
Z III KLINIKI KARDIOLOGII W KATOWICACH-OCHOJCU
Przyjmuje:
w II środę miesiąca od godz. 15:00
tel. 601-087-879
Bojszowy - Ośrodek Zdrowia
ul. św. Jana 41

Album rodzinny



Tobiasz Wrobel z Bojszów urodził się 7 lutego. Mierzył 55 cm i ważył 3190 gramów. Siostra Maja będzie w tym roku miała 5 lat. Ich rodzicami są Beata, która pracuje w bojszowskim Urzędzie Gminy i Tomasz, zatrudniony w tyskiej firmie Maspex.

W starej fotografii Wszystko możliwe



Jan Janosz urodził się w 1892 roku w Międzyrzeczu. Chodził do niemieckiej szkoły, podlegał niemieckiemu prawu i miał z tego tytułu obywatelskie obowiązki. Jednym z nich była służba wojskowa. Służył w gwardii cesarskiej w Berlinie, nosząc paradny strój, którym we wsi wzbudzał powszechny podziw. Gdy miał 30 lat, wszystko się odwróciło. Przyszła Polska i wszystkiego trzeba było się uczyć od nowa: języka, symboli, historii, praw i obowiązków. Żeby jednak żyć i dalej prowadzić ojcowe gospodarstwo, musiał się dostoso-

wać. Nie minęło więcej jak 20 lat, a Polska upadała i znów nastały Niemcy. O polskich rzeczach szybko trzeba było zapomnieć, a przypomnieć sobie niemiecki dryl. Był lojalnym obywatelem. Nie robił niczego więcej od tego „żeby obstoć”. W 1945 roku okazało się, że według „paluszkarzy” lojalność ta była gorliwością zasługującą na obóz pracy. Dwa lata ciężko pracował, był bity i głodzony w Jaworznie. Przeżył i do końca życia bał się jednego: żeby Śląska nie opanowali jeszcze jacyś inni.

Jak zmieniały się tu państwa, tak zmieniały się szkoły i ekipy nauczycielskie. Zdjęcie z 1942 roku przedstawia kierownika szkoły międzyrzeckiej Paula Fiedlera w otoczeniu nauczycieli i uczniów. Wśród uczennic odnaleźć można Franciszkę Janosz (w 2. rzędzie 7. od prawej strony) - córkę wspomnianego Jana. Czy po wojnie jej winą będzie, że uczyli ją niemieccy nauczyciele? Czy nas ktoś będzie sądził, że chodziliśmy do polskiej szkoły? Na tej ziemi wszystkiego się możesz spodziewać.

Alojzy Lysko

JUBILACI

W marcu jubileuszowe urodziny obchodzą:

80 lat

Monika Turek - Bojszowy Nowe

75 lat

Alojzy Biela - Świerczyniec
Eryk Grabowski - Bojszowy
Matylda Kostka - Bojszowy Nowe
Krystyna Blacha - Bojszowy

Filmowe opowieści Józefa Kłyka (15)

8 weselnych bryczek

Akcja filmu „Wolny Człowiek” rozpoczyna się na Dzikim Zachodzie, gdzie Wawrzyn Złotko jest szeryfem. Do miasta zjeżdża się wojsko z Indianami, uczestnicy śląskiego wesela i banda, która robi masakrę, szeryf ginie... i jednocześnie budzi się, bo to był zły sen.

Wawrzyn jest od dawna na Śląsku u siebie i rzeczywiście słyszy weselną muzykę, i strzelaninę pszczyńskich leśników, którzy polują w lesie, bo zdrzemnął się na polanie. Jedzie konno na wesele, by cieszyć się tym, że jest wśród swoich. Jednak i tu dochodzi to bójkę, bo jakieś chachary przyjechały konno rozkurzyć wesele. Wawrzyn sprawia, że weselnicy obronią się sami.

Sceny wesela były kręcone w Jedlinie u Liszki, gdzie wszystko wyglądało tak jak dawniej - czyli stara sala ze sceną, na której grała kapela, z wyszynkiem gdzie lało się piwo. Były stare stoły, ławy i krzesła. Bryczkami przybyli weselnicy, którzy najpierw przejechali koło bojszowskiego kościoła. Kościelny się zdenerwował, że nie zapisał wesela, które zbliżało się do świątyni, ale po chwili zrozumiał, że to tylko film. Przejazd weselników był filmowany na tle starego muru cmentarnego i kostnicy.

Pamiętam skład tego korowodu. Przodem jechała konno Asia Latocha, za nią żandarm Muszyński, Feszter Gwóźdź. W pierwszej bryczce woźnica Stachura, Gustek Wróbel i kapela: Antoni Czarnynoga, Walenty Blacha, Rajnhold Sapek, Józef Cichy, Fridek Ścierański, Richard Ścierański. Bryczka druga: woźnica Jan Berger, Młody Pan czyli Alfons Sosna, Młoda Pani - Wieczorek, Starościna Małgorzata Cichy i Starosta Karol Rogalski. W trzeciej bryczce zasiedli: woźnica Augustyn Rogalski, Alojzy Uszok, Ryszard Iwan, Erna Losko, Joanna Przesor. Bryczka czwarta: woźnica Benedykt Matuszczyk,

Opitek, Erna Biedroń, Jerzy Samek, Teodor Ścierański, pani Majer. Bryczka piąta: woźnica Muszyński z Jankowic z rodziną oraz Józef Losko. Bryczka szósta: woźnica Józef Lysko, Marta Rogalska, Maria Okoń, Anna Uszok, Losko. Bryczka siódma: woźnica Muszyński, Kabotka, Fickowa, Stefan Noras, Żoldowa Jodłowska. Bryczka ósma: woźnica Paweł Chrobot, Ania Losko, Stanisław Kucz, Augustyn Piekorz, Asia Machura.

Było to 24 lipca 1988 roku. Upał niemiłosierny. Dobrze, że do sklepu Gminnej Spółdzielni w Bojszowach dzień wcześniej pan Golus z Kamińskim przywieźli trzy beczki piwa i w dniu kręcenia gasili pragnienie filmowcom i gapiom, których przyszło dużo, bo gdzie indziej w Bojszowach zabrakło piwa (takie to były czasy). Śląsk należy wówczas do państwa pruskiego i można do Berlina jechać bez paszportu, a tam gości rewia Buffalo Billa.

Wawrzyn wyczytał to w gazecie i z grupą znajomych jest świadkiem, jak Annie Oakley zestrzelił popiół z cygara męża Franka Butlera, a potem zrobi to samo z cygarem cesarza Wilhelma II. Było to w roku 1912. Wtedy car Rosji jeżdżąc na polowania do Ameryki, miał za trapera Buffalo Billa. Kiedy Buffalo założył rewiew Dzikiego Zachodu, został zaproszony do Petersburga, a potem zaprosił go cesarz niemiecki, więc rewia jechała pociągami przez Przemysł i Kraków do Berlina. Po drodze mijali Śląsk, a Indianie poiili konie w Mysłowicach.

W filmowej trylogii Wawrzyn spotkał kiedyś Buffalo w Ameryce. Teraz on jedzie przez ziemię śląską, więc jak z tej sytuacji nie skorzystać i nie pokazać tego w filmie. Mija pierwsza wojna światowa, zbliżają się powstania śląskie, w których Wawrzyn weźmie udział. Ale o tym za miesiąc.

